

Śmiało kroczyć ścieżką inkluzywizmu?

KONRAD KUBALA
UNIwersYTET ŁÓDZKI

wstępniak

Fot. Monika Szymańska-Chachuła



Ryzykowne przedsięwzięcie poszukiwania szans na uprawianie polityki o ekumenicznej mocy, z którego pragnęliśmy uczynić podstawowy trop tego numeru, spotkało się z widocznym sprzeciwem Autorów zaproszonych do współtworzenia tomu. Jako że wstrzemięźliwość co do możliwości myślenia o radykalnym inkluzywizmie wynikać musi z konsekwentnego myślenia krytycznego, a więc takiego, które opiera się optykom perspektywiczno-konwencjonalnym, nie byliśmy tym całkowicie zaskoczeni. Wszak zarówno empiryczne świadectwa ludzkiej niedoli, gwałtu i niesprawiedliwości są na tyle dotkliwie obecne w naszej rzeczywistości, że chęć ukrycia ich pod jedną totalizującą narracją staje się tożsama z, co najmniej, brakiem dobrej woli, z drugiej zaś strony, szersze, kulturowo-światopoglądowe okoliczności rozwiniętej modalności dzisiejszego świata sprawiają, że trudno, a być może po prostu nierozsądnie jest apelować o jakikolwiek projekt wyrażany w kategoriach uniwersalistycznych. Niemniej, posiłkując się przekonaniem o konieczności ciągłego testowania rzeczywistości ukształtowanej w dużej mierze w atmosferze rozkwitającego przekonania o ułomności ontologicznej jakiegokolwiek „projektu prawdy”, postanowiliśmy zapytać o możliwości, podstawowe wady i zalety myślenia o polityce

w kategoriach uniwersalizmu, pluralizmu oraz inkluzywizmu.

Kierując się ideą przewodnią czasopisma – interdyscyplinarnymi studiami nad rzeczywistością społeczną – oraz przede wszystkim pomysłem na organizację tematyczną numeru, oprócz standardowego „call for papers”, wystosowaliśmy zaproszenie do przedstawicieli różnych dyscyplin akademickich z prośbą o przedstawienie autorskich stanowisk, które pozwoliłyby na wskazanie przewyżających i nieprzewyżających trudności w myśleniu o projektowaniu inkluzywnego ładu. U podstaw tego pomysłu leżała intencja zredagowania krytycznej przedmowy do obecnego numeru „Władzy sąđenja”, pozwalającej na refleksyjny namysł nad potencjalnie uniwersalistycznymi artykułami, których pojawienia się oczekiwaliśmy. Ku naszej i miejmy nadzieję, że również czytelników satysfakcji, pomysł ten udało się zrealizować, choć wymowa artykułów obecnych w tomie raczej współbrzmi z przedstawianymi stanowiskami, niżli stawi dla nich kontrapunkt. Nieprojektowana zgoda Autorów prezentujących w tym tomie swoje stanowiska stanowić musi dla każdego uważnego czytelnika istotną lekcję pokory. Przebijający się i na różne sposoby uzasadniany komunikat dotyczący głównego tematu być może mógłby brzmieć (jeśli

zgodziliby się co do takiego uzgodnienia i odczytania sami Autorzy) – nie możemy uprawiać polityki poza konfliktem, nie znosi to jednak etycznie uzasadnionego dążenia dla poszukiwania sposobów zmniejszania konfliktowych napięć. Robić to należy jednak z nieustającą czujnością, w sposób który nieopatrznie nie przyczyni się do nobilitowania porządku myślenia opartego na takiej zasadzie heterotomii, która restytuuje osie rządzący – rządzeni, władcy – podwładni czy w końcu panowie i studzy. Nawet jeśli porządek ten pojawiać miałby się w najbardziej zawaolowanych formach.

Przestroga przed reprezentowaniem takiego porządku była korespondencja z profesorem Jerzym Kochanem, który upoważnił nas do potraktowania jej jako głosu w dyskusji. Nie będziemy przywoływać w tym miejscu całej treści korespondencji, dość jednak wspomnieć, że, co traktujemy z całą powagą zarzutu, sam projekt zaproponowanej przez nas wymiany opinii potraktować można jako szczególny rodzaj przemocy symbolicznej mającej ukryte funkcje mistyfikowania rzeczywistej sytuacji społecznej. By zacytować samego profesora: (...) *nie do zaakceptowania jest sytuacja, w której byłbym obsadzany w roli jednego z wielu »dyskutantów«, jako urozmaicenie do panującego prawicowego i liberalnego otoczenia. Na dodatek przy założeniu skrótowej wypowiedzi, nie pozwalającej na szersze przedstawienie własnego stanowiska. Logika »debat« tego typu już jest przemocą i polityką. Gloryfikuje ona mainstream i status quo. Do tego nie mogę dać się użyć.* Abstrahując od zgoła odmiennych intencji zespołu redakcyjnego czasopisma oraz redaktorów tomu, tego rodzaju zarzutów nie należy bagatelizować. Są one zawsze aktualne, władza ze swoim

cyrkulacyjnym charakterem nieodmiennie znajdzie drogę do reifikacji swojego otoczenia oraz naturalizacji określonych, dominujących form myślenia. Wskutek szeregu zdarzeń historycznych w XX i XXI wieku wykształca się we współczesnym kapitalizmie obraz człowieka, którego ontologiczną autodefinicją możemy uczynić umiejętność bycia samodzielnym przedsiębiorcą (Beck). Większość trosk życia prywatnego oraz problemów życia społecznego ma swoje źródło właśnie w takiej „operacjonalizacji” człowieczeństwa i, siłą rzeczy, owocuje myśleniem o społeczeństwie jako syndykacie egoizmów. Wiedza tego faktu dotycząca, stając się częścią „bezsportnych oczywistości”, buduje „powszechne mniemania” dzisiejszych zindywidualizowanych społeczeństw. Prawdziwym problemem w „tych smutnych okolicznościach przyrody” jest rzeczywiste społeczne wykluczenie, ale nie mniejszym ryzykiem obarczone jest stopniowe wygasanie sporów o wykładnię życia publicznego. Dopiero te dwa elementy dają efekt hegemonii dyspozytywu charakterystycznego dla współczesnej formy kapitalizmu.

Co istotne, wszyscy, którzy pozytywnie odpowiedzieli na nasze zaproszenie, uwrażliwiają czytelnika na podobny aspekt rzeczywistości społecznej. Jednak, jak ujęła to profesor Agata Bielik-Robson, pozwoliliśmy sobie na „zabawę w myślenie”, podrażnieni faktem hańby czyniącej z człowieka wyłącznie adres kapitału. Ten (...) *zawsze niedostateczny sprzeciw wobec powszechnego pozbawiania istot żyjących godności* (Sloterdijk) jest wystarczającym powodem dla ciągłego ponawiania dyskursywnych i niedyskursywnych prób ujawniania mechanizmów władzy wykluczającej i opresyjnej, być może szczególnie wtedy, kiedy pozytywne efekty takich interwencji

wydają się fantazmatem, oraz na wszelkie, nawet grzeszące naiwnością sposoby (bo jakże inaczej w dominującym publicznie idiomie określić trud podjęty przez Autorów na łamach niszowego czasopisma).

Podtrzymując tradycję unikania wprowadzeń zawierających bezpośrednie odniesienia tematyczne do zawartych w numerze tekstów (wszak Autorzy najlepiej robią to sami, a czytelnicy oczekujący abstraktów mogą znaleźć je na początku każdego z artykułów), chcielibyśmy jedynie zasygnalizować trzy największe, ponieważ odnotowane w prawie każdym tekście, trudności, z którymi należy sobie poradzić przy każdej współczesnej próbie myślenia o inkluzywizmie. Będą to: a) wszechobejmujący brak poczucia wspólnoty losu wynikający z ekonomizacji wszystkich aspektów naszego życia; b) niecałkowicie redukowalne rozbieżności i sprzeczności zbiorowych oraz indywidualnych interesów będące konsekwencją zasady autonomii jako fundamentu współczesnego porządku politycznego; c) renaturalizacyjny charakter współczesnej kultury, która z Kantowskiej sfery powinności czyni zbędny naddatek, oddalając tym samym powagę pytań o etyczne powinności wobec Innych.

W tych okolicznościach istotnie szalenie trudno pokusić się o trud rehabilitacji myślenia, by użyć słów profesora Andrzeja Szahaja, poszukującego elementów zgody za zasłoną konfliktu. Być może jednak nie wszystko stracone, jeśli zaufać intuicji, że pewne formy artefaktualnej działalności człowieka z obszaru sztuki, w tym architektury, stanowić mogą odległą prognozę trendów transformacji świata, w którym człowiek zdobędzie się na to, by w niektórych przynajmniej elementach, zerwać z logiką rozwoju sprzyjającego nierównościom i wykluczeniu (vide artykuł Krzysztofa

Nawratka). Wszystkich czytelników aktualnego numeru „Władzy sądenia” i potencjalnych autorów numerów kolejnych zapraszamy do refleksji i dyskusji na temat jednego z pytań, które mimowolnie wyłania się z lektury: w których elementach i w jaki sposób kroczyć ścieżką inkluzywizmu i uniwersalizmu, nie trwoniąc jednocześnie dorobku jasnej strony oświecenia – umotywowanego działania wynikającego z wolności i wyboru. Będziemy ten temat podejmować ponownie w przyszłości.

Jednocześnie otwieramy „nowy rozdział” funkcjonowania czasopisma, bogatszy o część eseistyczną, którą roboczo nazwać moglibyśmy: „władzą/polityką obrazu”. Chcielibyśmy, aby, choćby nieregularnie, pojawiały się w niej teksty poświęcone „czytaniu świata” oraz jego społecznie determinowanej interpretacji. Znakowy charakter rzeczywistości prowokuje nieustające komentarze zarówno do otaczających nas symboli, jak i samej lektury oraz jej politycznego, etycznego i estetycznego uwikłania. Mamy nadzieję, że nowa struktura naszej strony internetowej oraz treść czasopisma mogą stać się miejscem ciekawych debat i polemik wokół tego zagadnienia. Mamy ambicje stać się medium, które tradycyjną formułę akademicką wzbogaci o obszar sztuk wizualnych, wraz z polemikami towarzyszącymi ich odczytaniom. 📖

Konrad Kubala

Afiliacja autora:

Katedra Socjologii Polityki i Moralności, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytet Łódzki, ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź
e-mail: suspenso@o2.pl